



## Święty Andrzej Bobola – patron w trudnych dla Polski czasach

*Mgr Cezary Lipka - WARSZAWA*

Ur. w 1964 r. w Parczewie, do 1983 r. mieszkał w Zamościu (absolwent I LO im. Jana Zamoyskiego), obecnie mieszka w Warszawie. W 1988 r. obrona pracy magisterskiej na SGGW w Warszawie, w l. 1990-1996 pracownik naukowy. W l. 1993-1997 uczestnik korespondencyjnego studium biblijnego przy Wydziale Teologicznym TJ w Krakowie (ob. Akademia Ignatianum), zaś w l. 2001-2003 odbywał studia podyplomowe teologiczno-pedagogiczne na Papieskim Wydziale Teologicznym „Bobolanum” w Warszawie. Od 1996 r. zajmuje się publicystyką historyczną i hagiografią (autor cyklu artykułów o świętych władcach oraz patronach Polski, Słowacji, Czech i Węgier). W 2007 r. przekazał wybrane artykuły do pracy zbiorowej pt. *Polska-Węgry. Wspólne Dziedzictwo*, wydanej przez Instytut Teologiczny w Sandomierzu. Od roku 1982 uprawia poezję. Autor trzech tomików wierszy: „Gloria victis” (2005), „Klub samotnych serc” (2010) oraz „Głosy z zaświatów” (2012). Od r. 2010 jest członkiem Stowarzyszenia Autorów Polskich.

Jeszcze za pontyfikatu Jana Pawła II Stolica Apostolska<sup>1</sup> przyznała św. Andrzejowi Boboli tytuł Patrona Polski drugiego stopnia. W ten sposób grono dotychczasowych patronów (św. Wojciech i św. Stanisław – patroni pierwszego stopnia oraz św. Stanisław Kostka – patron drugiego stopnia) zostało powiększone. Intrygujący jest jednak fakt, że w jednym z prywatnych objawień wspomniany święty zapowiedział, że zostanie głównym patronem Polski. Skoro nim jeszcze nie został, zostać nim potencjalnie może. Tylko co się w życiu naszego kraju miałyby zadziać by stało się to faktem? – Odpowiedź na to nie jest łatwa. Wskazówką może być tu nieformalny tytuł jakim Andrzeja Bobolę obdarzają polscy kaznodzieje. Nazywają go mianowicie patronem trudnych czasów.

W ostatnich latach o świętym, nazywanym też Apostołem Polesia, dużo się mówi i pisze: w 2007 r. minęło 350 lat od jego męczeńskiej śmierci oraz 50 lat od wydania przez Piusa XII encykliki jemu poświęconej. W roku bieżącym (2013) mija z kolei 75 lat od jego kanonizacji. Okazja jest więc dobra by zastanowić się nad aktualnością przesłania jakie niesie ze sobą życie i działalność niezwykłego mocarza Chrystusa, jak go określił wspomniany papież.

Andrzej Bobola pochodził z rodziny, której kolebką był Śląsk<sup>2</sup>. Protoplasta rodu jeszcze w XIII w. uzyskał szlachectwo walcząc u boku ks. Henryka Brodatego. Później rodzina przeniósł się do Małopolski. Miało to miejsce w 1. poł. XVI wieku<sup>3</sup>. Obecnie przyjmuje się, że przyszedł święty urodził się w Strachocinie, małej miejscowości leżącej kilka kilometrów na północny za-

<sup>1</sup> Kopię dokumentu wydanego przez watykańską Kongregację Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów opublikowano w numerze 6/2002 miesięcznika Sanktuarium św. Andrzeja Boboli;

<sup>2</sup> Encyklika Piusa XII *Invicti Athletae Christi* (1957 r.) błędnie podaje pochodzenie świętego z ziemi sandomierskiej. Faktem jest jednak, że Bobolowie pojawili się tam pod koniec XVI wieku;

<sup>3</sup> Ks. Jan Poplatek SJ, *Błogosławiony Andrzej Bobola Towarzystwa Jezusowego. Życie-męczeństwo-kult*, WAM, Kraków 1936, s.15-17;

chód od Sanoka. Tamtejsze wzgórze leżące w pobliżu kościoła od niepamiętnych czasów nazywano Bobolówką. Stał na nim kiedyś dom, w którym urodził się Andrzej Bobola<sup>4</sup>. Kiedy to było? – W tej sprawie uważa się, że mogło to mieć miejsce między lipcem a październikiem 1591 roku<sup>5</sup>.

Wiek XVI to jak wiadomo okres inwazji protestantyzmu, która nie ominęła ziem Rzeczypospolitej. Mimo tego rodzina Bobolów pozostała wierna katolicyzmowi. W takim też duchu wychowywała Andrzejka, który po chrzcie, udzielonym zapewne zaraz po urodzeniu, jeszcze w dzieciństwie przyjął sakrament bierzmowania. Następnie, zgodnie z wolą rodziców, został on wysłany do jezuickiego kolegium<sup>6</sup>. Nie powinno to dziwić, gdyż dawało to gwarancję katolickiego wychowania i wysokiego poziomu nauczania<sup>7</sup>.

Po ukończeniu kolegium, idąc za głosem powołania Andrzej Bobola postanowił wstąpić do zakonu. Trzeba tutaj podkreślić, że jego rodzina nie szczędziła na jego rzecz swoich funduszy<sup>8</sup>, jej przedstawiciele sami chętnie wstępowali do jezuitów. Z przyjęciem do zakonu Andrzej nie miał więc kłopotów. Jego pierwszym sprawdzianem była dwutygodniowa kandydatura, którą rozpoczął 31 VII 1611 roku. Po jej pomyślnym zaliczeniu otrzymał suknie

zakonną i rozpoczął nowicjat. Ponieważ wszystkie powierzone mu zadania (np. pielgrzymka żebracza, pełnienie niskich posług w kolegium) wykonał bez zarzutu, zakon postanowił dopuścić go do pierwszych ślubów (ubóstwa, czystości i posłuszeństwa). Nastąpiło to 31 VII 1613 roku w czasie Mszy św. odprawionej przez mistrza nowicjatu Bartiliusa<sup>9</sup>.

Lata 1613-1622 były dla Andrzeja Boboli okresem intensywnej nauki. Przez 3 lata oddawał się na Akademii Wileńskiej studiom filozoficznym, następnie został wysłany na praktykę pedagogiczno-dydaktyczną by następnie rozpocząć na wspomnianej uczelni 4-letnie studia teologiczne. Po 3 latach teologii zobowiązany był przystąpić do egzaminu. Zdał go pomyślnie, ale nie został dopuszczony do publicznej obrony tez. Wszystko więc wskazywało, że nie dana mu będzie kariera naukowa w zakonie. Przyszłość miała pokazać jakie plany wiąże z nim sam Bóg.

Będąc słuchaczem IV r. teologii Andrzej Bobola przyjął święcenia kapłańskie. Miało to miejsce w Wilnie 12 III 1622 roku. Tego samego dnia w Rzymie odbywała się kanonizacja założyciela zakonu, św. Ignacego Loyoli oraz św. Franciszka Ksawerego<sup>10</sup>. Studia teologiczne zakończyły się dla Andrzeja tzw. egzaminem „ad gradium”,

<sup>4</sup> O. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, Andrzej Bobola, WAM, Kraków 2001, s.9;

<sup>5</sup> Poplatek SJ, s. 27-28;

<sup>6</sup> Tamże, s.33;

<sup>7</sup> Nauka w kolegiach jezuickich trwała 5 lat i obejmowała przede wszystkim naukę greki i łaciny, religii oraz ubocznie – języka polskiego. Do tego dochodziły rachunki (klasy niższe) oraz retoryka (klasy wyższe). Bardzo dużą uwagę zwracano w toku nauki na udział młodzieży we wspólnych modlitwach i nabożeństwach;

<sup>8</sup> Imiennik Andrzeja pełniący godność podkomorzego koronnego sfinansował budowę domów profesów w Krakowie i Warszawie oraz odbudowę spalonego domu nowicjatu w Wilnie;

<sup>9</sup> Odtąd przysługiwał Andrzejowi tytuł scholastyka aprobowanego przysługujący jezuitom oddającym się studiom aż do dnia złożenia ostatnich wieczystych ślubów. Nastąpić to mogło po uzyskaniu święceń kapłańskich i ukończeniu studiów zakonnych;

<sup>10</sup> Poplatek SJ, s. 56;

obejmującym całokształt nauk filozoficznych i teologicznych. Jego wynik był dla niego wyjątkowo niekorzystny. Na czterech egzaminatorów jedynie jeden uznał jego wiedzę za odpowiadającą wymaganiom. Jeszcze raz potwierdziło się, że jego powołaniem nie jest praca naukowa.

Po uzyskaniu święceń kapłańskich Andrzej Bobola odbywał trwającą około rok czasu tzw. trzecią (przewidzianą po kandydaturze i nowicjacie) probację. W tym celu został oddelegowany do kolegium jezuickiego w Nieświeżu. Dzięki zapiskom jego przełożonych z tamtego okresu mamy możliwość wglądu w jego postawę ideową oraz poznania cech jego charakteru. Zwrócili oni uwagę na gorliwość Andrzeja w pracy na misji ludowej oraz zawziętość w walce ze swymi wadami<sup>11</sup>.

Po zaliczeniu probacji Bobola pozostał w Nieświeżu otrzymując urzędy rektora kościoła oraz prefekta bursy dla ubogiej młodzieży. Później został wysłany do Wilna, gdzie kierował Sodalicią Mariańską przy kościele św. Kazimierza (1624-1630) oraz występował jako spowiednik i administrator. Będąc w Wilnie Andrzej został zgłoszony (mimo braku pozytywnego wyniku egzaminu z całości nauk filozoficznych i teologicznych) przez litewskiego prowincjała jezuitów do uroczystej profesji. Wniosek w tej sprawie został wysłany do Rzymu do generała zakonu. Ten zalecił zwłokę nie załatwiając sprawy. W odpowiedzi prowincjał przedstawił obszernie wyjaśnienie, w którym wspominał o olbrzymich zasługach, jakie poczynili dla zakonu jego krewni oraz o dużych zdolnościach kaznodziejskich jego samego. Generał nie dał jednak za wygraną wypo-

minając wspomniany nie zdany egzamin końcowy jako główną przeszkodę w przyznaniu profesji. W odpowiedzi prowincjał powołał się na bardzo pochlebne opinie o Andrzeju domu profesów w Wilnie. Wtedy generał zakonu ustąpił zalecając jedynie by zainteresowany walczył z negatywnymi cechami swego charakteru, mianowicie niespokojnym temperamentem i skłonnością do wybuchów<sup>12</sup>. W konsekwencji Boboli udzielono uroczystej profesji<sup>13</sup>. Miało to miejsce w kościele św. Kazimierza w Wilnie 2 VI 1630 roku.

W latach 1630-1652 Andrzej Bobola był przez zakon wysyłany na placówki w różnych miejscowościach. Na początku pełnił funkcję przełożonego w nowo założonym kolegium jezuickim w Bobrujsku (1630-1633) będąc jednocześnie spowiednikiem i kaznodzieją w miejscowym kościółku św. Piotra. Następnie przeniesiony został do Płocka, gdzie kierował Sodalicią Mariańską uczniów kolegium jezuickiego. Następnym etapem pracy duszpasterskiej Andrzeja była Warszawa, gdzie w jezuickim kościele pełnił urząd kaznodziei. Nie mogło w tym być żadnego przypadku, gdyż jego przełożeni już wcześniej wskazywali na jego zdolności w tym zakresie.

W 1637 r. Bobola wrócił do Płocka jako kaznodzieja i prefekt nauk kolegium jezuickiego. Ale już w roku następnym był w Łomży pełniąc obowiązki dyrektora działającej przy miejscowym kolegium szkoły humanistycznej i retoryki. Potem wrócił do znanego mu dobrze Wilna jako moderator Kongregacji Mariańskiej (1642). Nie na długo, bo wkrótce został wysłany do Pińska, gdzie w latach 1643-1646 działał jako kaznodzieja w kolegium jezuic-

<sup>11</sup> Tamże, s. 62;

<sup>12</sup> Tamże, s. 71;

<sup>13</sup> Do złożonych wcześniej ślubów czystości, posłuszeństwa i ubóstwa doszedł czwarty ślub – wierności Stolicy Apostolskiej;

kim. W latach 1646-1652 Bobola był ponownie w Wilnie, tym razem jako doradca prepozytów oraz kaznodzieja w kolegium. Następnie wrócił do Pińska, w którym pozostał już do samej śmierci.

Będąc w Pińsku Andrzej pełnił obowiązki kaznodziei w miejscowym kościele św. Stanisława. Ale jednocześnie stał się w pełnym tego znaczenia misjonarzem działając wśród ogromnie zaniedbanej religijnie ludności Polesia<sup>14</sup>. Skupiała się ona w wioskach budowanych na piaszczystych wydmach otoczonych lasami i bagnami. Często jedynym środkiem komunikacji z nimi była Łódź. Pod względem wyznania przeważali tu prawosławni, ale Andrzej nie kierował się kluczem wyznaniowym. Podejmując się tego trudnego zadania wykorzystał krótki okres spokoju jaki zapanał po roku 1651<sup>15</sup>.

Jak wyglądała praca misyjna Boboli na Polesiu? – Zawsze starał się w danej wiosce, do której docierał, znaleźć zaufanego katolika, w domu którego organizował spotkanie. Było ono wcześniej szeroko ogłaszane. W czasie takiego zebrania ludu odprawiał Mszę świętą, w czasie której w kazaniu nauczał podstawowych prawd wiary, później zaś udzielał sakramentów pokuty, chrztu, czy małżeństwa. Po zakończeniu spotkania udawał się do kolejnej wioski. Znajdując się w większym skupisku głosił publiczne kazanie, następnie chodził od chaty do chaty i tam udzielał sakramentów. Do Andrzeja szczególnie chętnie garnała się młodzież ze względu na jego osobisty urok i gorliwość aposto-

ską. Z tego powodu przyłgnęło do niego określenie „duszochwata”. Powstało ono w kręgu schizmatyków (prawosławnych), nie znajdujących przykładu podobnej postawy w łonie duchownych własnego wyznania. I nierzadko owi schizmatycy przechodzili na łono Kościoła katolickiego. Natomiast unicy, których na Polesiu również nie brakowało, znajdowali umocnienie w swojej wierze. Tymczasem Andrzejowi nie raz przychodziło toczyć teologiczne spory z uczonymi prawosławnymi mnichami. Wychodził zawsze z nich zwycięsko dzięki znakomitej znajomości Ojców i Doktorów Kościoła piszących w języku greckim<sup>16</sup>.

Działalność apostolska Andrzeja Boboli na Polesiu przebiegała bez większych zakłóceń do 1655 roku. Wtedy spokój na wschodnich terenach Rzeczypospolitej zakłóciła Rosja wyprawiając się na Wilno. W mieście doszło do masowych grabieży i mordów cywilnej ludności miasta. Dwa lata później doszło do interwencji wojsk węgierskiego księcia Rakoczego, który zdobył twierdzę Brześć. W wyniku tego zagony kozackie zaczęły zapuszczać się na Wołyń i Polesie mordując katolików bez względu na płeć, wiek i przynależność społeczną. W tym czasie Andrzej przebywał w Peredyle, w okolicach Janowa Poleskiego. Tutaj pojmany został przez kozaków wskazany przez miejscowych prawosławnych. Nie stawiał w ogóle oporu. Był w pełni świadomy, że przychodzi mu złożyć świadectwo przywiązania do wiary katolickiej za najwyższą cenę.

<sup>14</sup> Wydaje się mało prawdopodobne, by było to nakazane przez przełożonych zakonu. Tego rodzaju działalność na terenie Rzeczypospolitej była czymś wyjątkowym. Wyróżnikiem aktywności jezuitów w dobie kontrreformacji było zasadniczo prowadzenie pracy edukacyjno-wychowawczej poprzez rozwijającą się sieć własnych szkół (kolegiów);

<sup>15</sup> Powstanie Bohdana Chmielnickiego (1648) objęło zasadniczo teren Ukrainy, ale niepokoję społeczne dały się też we znaki ludności Polesia;

<sup>16</sup> Poplatek SJ, s. 117;



Kozacy po pochyceniu Boboli dali mu obietnicę uwolnienia jeżeli przejdzie na prawosławie. Jak łatwo się domyśleć, spotkało się to z jego zdecydowaną odmową. Dlatego przywiązali go do płotu i skatowali nahajkami, następnie umieścili między dwa konie i powlekli pieszko aż do Janowa. Ponieważ w drodze opadał z sił, otrzymał kilka dotkliwych ran lancami. Na miejscu został przekazany prawosławnym. Zaprowadzono go do stojącej na rynku jatki i poddano wyszukany torturom. Zachowany szczegółowy opis męczarni Apostoła Polesia, podany przez ks. Poplatka SJ, kończy się następująco: „Bobola odcięty ze sznura, padł na ziemię, wznosił swoje okaleczone ręce ku niebu składając u tronu Boga ofiarę życia i krwi własnej”. Miało to miejsce 16 V 1657 roku.

Wiadomość o śmierci współbrata szybko dotarła do jezuitów. Wysłali oni po ciało dwóch swoich księży, którzy po jego odnalezieniu ubrali je w jezuicką sutannę i wozem odwieźli do Pińska. Jadąc w stronę miasta mijali wieśniaków, pamiętających Bobolę jako płomiennego kaznodzieję. Widząc go teraz martwego byli bardzo przygnębieni. Nie pozostawało im nic innego jak oddać mu należną cześć.

Pogrzeb Andrzej Bobola miał skromny. Trumna z jego ciałem (opatrzona krótką notą umożliwiającą późniejszą identyfikację) została zniesiona do podziemi i umieszczona w krypcie znajdującej się dokładnie pod głównym ołtarzem jezuickiego kościoła<sup>17</sup>. Obok jego trumny stały tam trumny wcześniej zmarłych jego współbraci. Jedynym śladem jaki świadczył o tym, co się niedawno zdarzyło, była krótka nota zapisana w kronice kolegium. Patrząc obiektywnie, zakon nie miał powodu, by Andrzeja w jakiś szczególny spo-

sób wyróżniać. W tamtych niespokojnych czasach zginęło kilkudziesięciu jezuitów. W oczach Najwyższego Andrzej zasługiwał na więcej. Sprawdziło się na jego osobie znane przysłowie: „Bóg nierychliwy, lecz sprawiedliwy”.

Kiedy informacja o śmierci Andrzeja Boboli (i jego współbrata Maffona, który z nim razem przebywał w dniu śmierci) dotarła do generała zakonu, zażądał on dokładnych informacji o ich życiu i okolicznościach zgonu. W odpowiedzi powstała pierwsza biografia przyszłego świętego, napisana według oficjalnego szablonu. Nie przedstawiała ona większej wartości. Zdecydowanie więcej zachował w swej pamięci informacji o zmarłym ks. Jan Łukaszewicz, który znał go jako uczeń kolegium w Pińsku i był świadkiem jego pogrzebu. Pamiętali go też chłopci polescy, pamiętała litewska szlachta. Nikt jednak nie odwiedzał grobu męczennika (krypta nie była dostępna dla wiernych), nikomu nie przychodziło do głowy za jego przyczyną zanosić do Boga jakieś modlitwy. Świadkowie jego życia powoli zaczęli odchodzić z tego świata. A jednak dla Boga nie ma rzeczy niemożliwych!

Osoba, od której rozpoczęła się droga Andrzeja Boboli do wyniesienia na ołtarze był ks. Marcin Godebski SJ, rektor pińskiego kolegium. Zatroškany o przyszłość swojej placówki zanosił do Boga nieustanne modlitwy. I przyszedł dzień 16 IV 1702 r. który zapamiętał na długo. Kiedy wieczorem udawał się na spoczynek, ujrzał przed sobą nieznanego jezuitę, z którego twarzy biła niezmiernie jasność. Zwrócił się on do niego słowami: „Jestem Andrzej Bobola. Otoczę twoje kolegium opieką jeżeli odzyskasz moje ciało i umieścisz je w osobnym miejscu”. Po tych słowach zniknął mu z oczu<sup>18</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, s. 131-133;

<sup>18</sup> Tamże, s. 138-139;

Wiść o objawieniu lotem błyskawicy dotarła do kolegium, a stąd na całe miasto. Od razu wszczęto poszukiwania ciała męczennika. W archiwum kolegium udało się odnaleźć kartkę z listą jezuitów pochowanych w krypcie. Na tej podstawie dotarło do trumny z ciałem Boboli. Po zdjęciu jej wieka wszystkich ogarnęło zdumienie. Pomimo wilgoci, jaka panowała w krypcie, ciało nie posiadało woni właściwej zmarłym, miało świeży wygląd, rany po torturach były zarumienione, członki zachowały elastyczność. Oczyszczono je z kurzu i umieszczono w nowej trumnie, którą ustawiono na środku krypty. Postanowiono, że odtąd będzie ona dostępna dla wiernych. Stworzono więc przesłanki do powstania kultu zdając sobie sprawę, że na osobie Andrzeja Boboli spoczywa Boża pieczęć.

Dla sprawy przypomnienia życia Andrzeja oraz wskazania aury nadprzyrodzonej związanej z odnalezieniem jego ciała dużo zrobili jezuita misjonarze działający wśród mieszkańców pińszczyzny. I kiedy ich region nie został dotknięty zarazą, jaka szalała w latach 1709-1710, odczytano to jako znak nadprzyrodzonej opieki nad nimi Apostoła Polesia. Niebawem rozwijający się spontanicznie kult jego osoby znalazł wyznawców również w kręgu szlachty i magnaterii. Wszystko za sprawą spektakularnych cudów, jakie miały miejsce za wstawiennictwem Andrzeja Boboli. Wymienić tu należy wyrwanie się z carskiej niewoli męża księżnej Katarzyny z Dolskich Wiśniowieckiej, przywrócenie życia córce starosty Piotra Dunin-Gruszczyńskiego, czy przywrócenie wzroku gen. Kazimierzowi Putkamerowi<sup>19</sup>. Jeżeli cześć męczennikowi zaczęły oddawać tak wpływowe osoby,

wszczęcie oficjalnych starań o wyniesienie go na ołtarze stało się tylko kwestią czasu. Nadprzyrodzone zdarzenia związane z jego osobą nie ograniczały się zresztą tylko do uzdrowień. Miejsce jego śmierci<sup>20</sup> wskazał świetlany krzyż, który nocą 1 XI 1723 r. zauważyli Konstancja Kunicka i Cyryl Jakusz wracający z nabożeństwa za dusze zmarłych. Zjawisko to trwało aż do świtu. Mieszkańcy Janowa miejsce to ogrodzili i w środku postawili krzyż.

Świadek cudów i łask uzyskanych za wstawiennictwem Andrzeja Boboli z roku na rok przybywało, dlatego kult Apostoła Polesia stale się powiększał. Nie uszło to uwadze hierarchii Kościoła rzymsko-katolickiego i unickiego, która czuła się wręcz zobligowana do oficjalnego wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Pierwszy krok uczynił w tym względzie unicki biskup pińskotururowski Porfiriusz Kulczycki. Na jego to ręce złożono w 1711 r. zaprzysiężone zeznania o torturach i śmierci Andrzeja. Natomiast katolicki biskup łucki Aleksander Habdank Wyhowski zaczął zbierać świadectwa cudów i łask zdziałanych za jego przyczyną. Powołana przez niego komisja oceniła stan zachowania ciała męczennika oraz wysłuchała relacji mnóstwa osób. Ten aspekt dokumentacyjny nie oznaczał jeszcze oficjalnego wszczęcia procesu, ale miał istotne znaczenie dla jego późniejszego przebiegu.

Następny krok w sprawie wyniesienia na ołtarze Andrzeja Boboli zrobił następca biskupa Wyhowskiego, Joachim Przybędowski. Był on autorem listu pasterskiego, jaki w 1719 r. wystosował do swoich wiernych, w którym wezwał ich do stawiania się przed komisją w celu złożenia swoich świadectw o cudach i łaskach otrzymanych

<sup>19</sup> Tamże, s. 144-146, 150-151, 166-167;

<sup>20</sup> Jatką, w której zamęczono Andrzeja Bobolę spaliła się w czasie pożaru miasta. W przypuszczalnym miejscu zbrodni postawiono później (1717) drewniany krzyż;

za jego wstawiennictwem. Tym samym rozpoczął się proces informacyjny. Komisja dokonała oględzin ciała męczennika, które przebrano w nowe szaty. Następnie przystąpiono do protokółowania świadectw. Zapisano w ten sposób 161 nadzwyczajnych łask, z których 10 zakwalifikowano jako cuda. Zebraną dokumentację biskup Przybędowski wysłał do Rzymu do Kongregacji Świętych Obrzędów. Niestety nic dalej w tej sprawie nie zrobiono z powodu śmierci ówczesnego papieża Klemensa XI (1721), a później jego następcy, Innocentego XIII (1724).

Do inicjacji procesu beatyfikacyjnego być może w ogóle by nie doszło gdyby nie interwencja króla Augusta II, który wdzięczny za otrzymane za wstawiennictwem Andrzeja Boboli łaski napisał wzruszający list do nowego papieża Benedykta XIII. Ten nie pozostał obojętny wyznaczając specjalną komisję, która miała się zajmować wyłącznie sprawą Apostoła Poleśia. Komisja ta zleciła w 1729 r. biskupom wileńskiemu i łuckiemu przeprowadzenie zwyczajnego, formalnego procesu apostolskiego co do życia i męczeństwa Sługi Bożego oraz łask i cudów jemu przypisywanych. W przypadku procesu pińskiego był to powrót do wcześniej już omawianych i udokumentowanych kwestii, natomiast w procesie wileńskim skoncentrowano się na zbadaniu informacji o życiu zakonnym Boboli znajdujących się w archiwum prowincji litewskiej Towarzystwa Jezusowego, czego wcześniej nie uczyniono. W wy-

niku drobiazgowych badań zgromadzono ogromną dokumentację, bo liczącą 1070 stron<sup>21</sup>. Została ona w 1731 r. przekazana do Rzymu.

Dostarczenie Stolicy Apostolskiej akt w sprawie Sługi Bożego Andrzeja dało podstawę do wszczęcia procesu beatyfikacyjnego. Jako promotora wiary wyznaczono Ludwika de Valentibus, natomiast postulatorem procesu został Józef Luna. Od samego początku dochodziło między nimi do spięć. Promotor wiary zakwestionował zasadniczą tezę, że Andrzej Bobola pragnął męczeństwa oraz chętnie przyjął tortury i śmierć z rąk kozaków<sup>22</sup>. Postulator w odpowiedzi ripostował, że potężny kult Boboli jako męczennika oraz liczne cuda, jakie dzieją się za jego wstawiennictwem, mają oparcie w jego świętości. Ponieważ sporu nie sposób było rozstrzygnąć, postanowiono ponownie zbadać sprawę męczeństwa Sługi Bożego łącznie z zeznaniami świadków „ze słyszenia” i cudami. Kiedy okazało się, że zarzutów odnośnie męczeństwa nie da się utrzymać, promotor wiary zaczął kwestionować cuda. Dla odparcia tych zarzutów przystąpiono w Pińsku do kolejnego z rzędu przesłuchania świadków. Zaistniała sytuacja zaczęła żywo przypominać sprawę biskupa i męczennika Stanisława ze Szczepanowa, w procesie kanonicznym którego również nie brakowało przeszkód<sup>23</sup>.

Ciekawy był ciąg dalszy sprawy. Po zapoznaniu się z aktami Kongregacja podjęła 22 V 1749 r. uchwałę, że wobec braku

<sup>21</sup> Poplatek SJ, s. 173;

<sup>22</sup> Tamże, s. 181;

<sup>23</sup> Na potrzeby tamtego procesu Wincenty z Kielczy napisał Żywot mniejszy męczennika. Został on przez komisję papieską został odrzucony. W następstwie tego do Polski przybył Jakub z Velletri dla zaznajomienia się ze świadectwami cudów działanych za przyczyną Stanisława. Napisany przez niego protokół również nie znalazł uznania komisji. Dlatego do kraju wysłano nową komisję, która wszystkimi sprawami zajęła się na nowo. Trzecia wizyta nie była już potrzebna, bo główny oponent – kardynał Reginald doświadczył nadprzyrodzonej obecności biskupa i ostatecznie zgodził się na jego kanonizację;

naocznych świadków (w procesie biskupa Stanisława również ich zabrakło!), prawdziwości męczeństwa Andrzeja Boboli nie da się udowodnić wprost, dlatego można wykorzystać tylko dowody uboczne, mianowicie cuda. Zdecydowano, że nie podlegających dyskusji należy je zgromadzić w liczbie cztery<sup>24</sup>. Zatem te znane należy dogłębnie przeanalizować. Lata jednak mijały, a sprawa pozostawała w martwym punkcie. Co prawda następca Benedykta XIII, bardzo życzliwy Polakom Benedykt XIV wydał 9 II 1755 r. dekret, o tym, że męczeństwo Andrzeja Boboli i jego przyczyna są już udowodnione, brakowało jednak nadal orzeczenia w sprawie wspomnianych cudów. Papież zmarł (1758), a jego następcom przyszło zmierzyć się z niebezpiecznymi dla wiary katolickiej prądami: jansenizmem, febronianizmem i racjonalizmem<sup>25</sup>. W tej sytuacji Stolica Apostolska nie była w stanie kontynuować rozpoczętych procesów o wyniesienie na ołtarze. Na dodatek doszło do spektakularnej kasaty zakonu jezuitów (1773), do którego przecież Sługa Boży należał.

W czasie gdy do Stolicy Apostolskiej docierały z Francji informacje o bezprecedensowym prześladowaniu Kościoła, Rzeczypospolita chyliła się ku upadkowi, czego widowym dowodem były ingerencje w jej życie wewnętrzne Prus, Rosji i Austrii. Nie przeszkadzało to jednak w rozwoju kultu Andrzeja Boboli. Jego ośrodkiem był niezmiennie Pińsk, gdzie w miejscowym kościele jezuickim spoczywało ciało Sługi Bożego. Miejsce to odwiedzała chętnie szlachta Wielkiego Księstwa Litewskiego, choć nie

brakowało też obywateli Korony. Dla ich wygody otwarto zewnętrzne wejście do krypty zaopatrzone w zadaszenie. Pielgrzymi wracali do rodzinnych domów zaopatrzeni w wizerunki Andrzeja, co powodowało, że jego sława zataczała coraz większe kręgi.

Wspomniana kasata zakonu jezuitów spowodowała, że piński ośrodek kultu Andrzeja Boboli zmuszony został do znalezienia nowego protektora. Zadania tego podjęli się unicy, którzy zawsze odnosili się do jego osoby z niezwykłą czcią. Niestety II rozbiór Rzeczypospolitej sprawił, że Pińsk znalazł się w granicach zaboru rosyjskiego. Unitów w opiece nad miejscem wiecznego spoczynku Apostoła Polesia zastąpili bazylianie, którzy niczego w zastanym stanie kościoła i krypty nie zamierzali zmieniać. Niestety archimandrycie pińskiego klasztoru nie podobała się praktyka pobożnego odwiedzania ciała Sługi Bożego przez prawosławnych. W sprawie tej zebrał się Synod, który postanowił, że ciało męczennika będzie niedostępne dla pielgrzymów. Za najlepsze rozwiązanie uznano jego zakopanie. Na szczęście archimandryta wykonał tylko to pierwsze polecenie zamykając kryptę kościoła.

Zaistniała sytuacja spowodowała, że generał zakonu jezuitów zwrócił się z prośbą do cara Aleksandra I o zgodę na przeniesienie ciała męczennika z Pińska do Połocka. Car nie oponował, ale postawił jeden warunek – nie robienia sprawie rozgłosu. I tak się stało. Relikwie dotarły do Połocka 29 I 1808 roku. Jej miejscowym opiekunem został ks. Lustyg SJ, rektor kolegium. Później opiekę nad ciałem Boboli przejęli dominikanie<sup>26</sup>.

<sup>24</sup> Ks. Poplatek SJ, s. 185;

<sup>25</sup> Paciuszkiewicz SJ, s. 83;

<sup>26</sup> Po wydaniu przez cara dekretu wydalającego jezuitów z terytorium Rosji (1820), krypta z ciałem Boboli znajdowała się przez pewien czas w rękach pijarów. Kiedy jednak i ich dotknęły podobne represje (1836), administrator diecezji mohylewskiej polecił przekazanie relikwii do kościoła parafialnego należącego do dominikanów. Ci ostatni umieścili je w osobnej kaplicy;



Nowe miejsce pobytu ciała męczennika od razu stało się źródłem łask dla przebywających tu pielgrzymów. Zapisywano je w specjalnie przygotowanej na ten cel księdze. Do roku 1818 odnotowano ich przeszło siedemdziesiąt. Krypta w której spoczywała trumna Andrzeja Boboli nie była ogólnie dostępna, ale na życzenie pielgrzymów otwierano ją. Wszelkie przedmioty otarte o ciało Sługi Bożego traktowano jako bezcenny skarb. Pozostawione przez przyjezdnych różne cenne przedmioty i pieniądze postanowiono przekazywać na fundusz beatyfikacyjny.

Była już wcześniej mowa o kilkukrotnym wstrzymywaniu procesu beatyfikacyjnego Boboli. Teraz sprawy uległy nagłemu przyspieszeniu. Przełomem okazał się memoriał ks. Rajmunda Brzozowskiego SJ o jego reasumpcję, skierowany do Leona XII (1826). Papież prośby wysłuchał i dokumenty przekazał do Kongregacji Obrzędów. Już za pontyfikatu nowego papieża, Grzegorza XVI ujrzał światło dzienne dekret (z 25 I 1835 r.) uznający zachowanie się od zepsucia ciała Andrzeja Boboli jako skutek cudu. Kongregacji pozostało udowodnienie jeszcze trzech innych cudów, co definitywnie zakończyło by proces. Nowy papież, Pius IX osobiście nadzorował dalszy jego przebieg. Motywem jego działań była chęć zapewnienia duchowego wsparcia Polakom żyjącym na terenie zaboru rosyjskiego<sup>27</sup>.

Nacisk Piusa IX na Kongregację wywołał jednak efekt odwrotny do zamierzonego. Zażądała ona przedstawienia nowego świadectwa zachowania się ciała męczennika od zepsucia. Odpowiedni dokument w tej sprawie wystawił przeor dominika-

nów w Połocku, o. Raczkowski OP, za co spotkały go represje ze strony caratu<sup>28</sup>. Kongregacja świadectwo to uznała za nie budzące zastrzeżeń, podobnie jak trzy inne cuda przedstawione do zatwierdzenia. W tym momencie pozostało już tylko złożenie przez Piusa IX podpisu pod dekretem beatyfikacyjnym.

Uroczystość beatyfikacyjna Sługi Bożego Andrzeja Boboli odbyła się w Rzymie 30 X 1856 roku. Nad bramą Bazyliki św. Piotra powieszono obraz męczennika przedstawiający go związanego i dręczonego przez siepaczy. Uwagę zwracał też herb papieski umieszczony po prawej i lewej stronie tronu Piusa IX<sup>29</sup>. Jak można się było tego spodziewać, beatyfikacja wywołała gwałtowną reakcję caratu: poseł rosyjski w Rzymie został demonstracyjnie odwołany. I na tym się nie skończyło. Kiedy walczący w wojnie krymskiej Polacy (w liczbie sześciu) odmówili przejścia na prawosławie, skazano ich na śmierć i stracono.

26 VII 1857 r. odbyła się kanoniczna wizytacja grobu błogosławionego. Dokonał jej arcybiskup mohylewski Wacław Żyliński. Ciało męczennika przebrano w nowe szaty. Z relikwii odjęto ramię, które przeor połockich dominikanów, Dominik Stecwicz OP przekazał w darze papieżowi. Odmienną wizytację urządził do ciała Boboli rząd rosyjski, zaniepokojony oddawaniem mu czci przez prawosławnych. Jego przedstawiciele powitała już na wstępie cegła, która nieoczekiwanie wysunęła się ze sklepienia krypty błogosławionego. Uznając swoją „misję” za niebezpieczną, urzędnicy carscy pośpiesznie się oddalili.

Zupełnie innego rodzaju doświadczenie stało się udziałem o. Alojzego Korze-

<sup>27</sup> Pius XI był dobrze poinformowany o barbarzyńskiej walce caratu z unitami oraz restrykcjach dotykających Kościoła rzymsko-katolicki;

<sup>28</sup> Zesłano go w głąb Rosji razem z o. Józefowiczem OP, generałem zakonu;

<sup>29</sup> Oznaczało to, że Polska jest ujarzmiona przez zaborców, dlatego papież zastępuje jej króla;

niewskiego OP. Był on znanym w Grodnie nauczycielem fizyki. Po wojnach napoleońskich zrezygnował z działalności dydaktycznej na rzecz kaznodziejstwa. Jego kazania miały silne zabarwienie patriotyczne, dlatego władze carskie wkrótce ich zakazały. Duchowny nie mógł od tej pory nawet spowiadać wiernych. I kiedy był pogrążony w modlitwie, pojawiła się przed nim postać w stroju jezuickim. Przybysz przedstawił się jako Andrzej Bobola. Zakonnik spełniając polecenie błogosławionego otwarcia okna, ze zdumieniem ujrzał rozległą równinę zapełnioną zastępami różnych wojsk, które zawzięcie ze sobą walczyły. Zdążył jeszcze usłyszeć słowa: „Gdy wojna, której obraz masz przed sobą, zakończy się pokojem, Polska zostanie odbudowana, a ja zostanę głównym jej patronem<sup>30</sup>”.

Zdarzenie opisane powyżej miało miejsce w roku 1819, ale upubliczniono je dopiero po beatyfikacji Boboli. Motywacją do tego był wybuch wojny krymskiej (1858) spowodowany przez wkroczenie armii rosyjskiej w granice Turcji. Do wojny przyłączyły się wkrótce Anglia i Francja, a działania dyplomatyczne z nią związane podjęły Prusy i Austria. Powszechnie sądzono, że jest to właśnie ta zapowiadana przez męczennika wojna, która przyniesie Polsce niepodległość<sup>31</sup>. Później niepodległościowe nadzieje związane z męczennikiem ożywiła 250. rocznica jego śmierci (1907). Obchodzono ją uroczysto w wielu miastach Galicji (zabór austriacki). Od tam miejscowi jezuici potajemnie zaczęli odwiedzać unitów w zaborze rosyjskim oddając się za każdym razem w opiece Apostołowi Polesia. Niedługo potem wy-

buchła I wojna światowa. Teraz inicjatywę w zakresie propagowania kultu błogosławionego przejęli polscy jezuici z placówek we Francji i w Anglii. Polacy udający się na front mogli dzięki temu mieć ze sobą obrazki z postacią Andrzeja Boboli.

Stałym miejscem kultu błogosławionego pozostał oczywiście Połock. Jeszcze w roku 1896 dokonano się kanoniczna rewizytacja relikwii ciała Boboli. Wtedy to sufragan mohylewski, bp Franciszek A. Symon wyjął część kości kręgosłupa błogosławionego z przeznaczeniem na cząstkowe relikwie dla wyznaczonych osób i kościołów. W roku 1908 miała 100. rocznica translacji ciała męczennika z Pińska do Połocka. Z tej okazji Jan Urban SJ wydał w Petersburgu, przekupując carską cenzurę, krótki życiorys błogosławionego. 17 IX 1917 r. miał miejsce ingres abpa mohylewskiego Edwarda Rappa. Trumnę z relikwiami Boboli procesyjnie przeniesiono z kaplicy do głównej nawy kościoła. Po kazaniu ks. Jana Rostworowskiego SJ kapłani wyjęli z trumny ciało męczennika i dokonali jego oględzin. Wyjęto z niego trzy zębra z przeznaczeniem na relikwie. Ciało Boboli zostało przy tej okazji ubrane w nowe szaty kapłańskie. Dopiero wtedy odprawiono Mszę św. pontyfikalną, po której trumnę odniesiono do kaplicy i opieczętowano.

I przyszedł pamiętny rok 1918. Wtedy to Józef Piłsudski skierował w liście do Benedykta XV<sup>32</sup> znamienne słowa: „Ojciec Święty! Od początku wojny światowej, która się obecnie zda dobiegać końca, Bóg wszechmogący widocznie błogosławił wysiłkom naszej bohaterskiej armii. Wbrew zamiarom naszych wrogów ojczyzna nasza zmartwychwstała, co według

<sup>30</sup> O. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, *dzieje kultu św. Andrzeja Boboli*, Warszawa 1992, s. 6-7;

<sup>31</sup> O. Jacek Bolewski SJ, o. Mirosław Paciuszkiewicz SJ, *Patron odrodzonej Polski, Apostolicum, Ząbki* 1988, s. 39-40;

<sup>32</sup> Ks. Jan Pawełski SJ, *Bohater, Prorok i Patron Narodu*, Wyd. Księży Jezuitów, Warszawa 1938, s. 11-12;

rachub ludzkich zdawało się prawie niemożliwym. Przypisuję to dokonanie się aktu sprawiedliwości dziejowej przemożnemu wstawiennictwu świętych patronów, a zwłaszcza bł. Andrzejowi Boboli, w szczególny sposób czczonemu przez naród polski, który w nim położył swą ufność”. Podobne odczucia towarzyszyły członkom Episkopatu Polski, którzy zebrani w Częstochowie w lipcu 1920 r. zwrócili się do Benedykta XV o kanonizację bł. Andrzeja Boboli.

Decyzja Episkopatu zapadła w dramatycznej dla losów kraju chwili: wojska bolszewickie nieustannie parły do przodu, co stawiało pod znakiem zapytania byt dopiero co wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Kardynał Kakowski po powrocie do Warszawy bez zawahania ogłosił w dniach od 6. do 14. sierpnia nadzwyczajną nowennę. Modły zanoszono do Boga za przyczyną Matki Bożej Łaskawej, bł. Andrzeja Boboli i bł. Władysława z Gielniowa we wszystkich świątyniach stolicy. W trzecim dniu nowenny zebrano się procesyjnie na Placu Zamkowym i w obecności relikwii obu błogosławionych odprawiono centralne nabożeństwo błagalne o ocalenie kraju. Co zdarzyło się później na przedpolach Warszawy w dniu 15 VIII wszyscy doskonale wiemy. W tym czasie integralna relikwia ciała bł. Andrzeja Boboli nadal znajdowała się w Połocku...

Nie było dla nikogo niespodzianką, że bolszewicy zainteresują się obecnością relikwii Apostoła Polesia, skoro znalazły się w granicach ich bezbożnego państwa. Nie bacząc pieczęcie biskupie, wyznaczona przez nich komisja w 1922 r. otworzyła trumnę. Ciało męczennika pozbawiono ubrania, podniesiono do pozycji prawie pionowej i z całej siły uderzono o posadzkę. Ku zdumieniu wszystkich zwłoki wca-

le się nie rozsypały, na co bardzo liczone. Ponieważ fakt ten należało jakoś skomentować, w sprawozdaniu „z oględzin” zapisano<sup>33</sup>, że „zmarły swe dobre zachowanie zawdzięcza właściwościom ziemi, w której się znajdował”.

Profanacja trwała półtorej godziny, a jej uczestnicy pozostawili obnażone ciało męczennika w otwartej trumnie. Dlatego przez tydzień wierni uczestniczyli w ekspiacyjnych nabożeństwach. Nie uchroniło to jednak przed najgorszym – wykradnięciem relikwii. Stało się to 22 VII 1922 r. Parafianie broniący jej przypłacili to swoim życiem. A zdobycz bolszewików trafiła do Moskwy, gdzie została wystawiona jako eksponat Ludowego Komisariatu Zdrowia. I tu nowych władców Rosji spotkała niespodzianka – zwiedzający przyklękali przy nim i do niego się modlili. Dlatego szybko zdecydowano o jego usunięciu na zaplecze. I wtedy do akcji wkroczyli duchowni, którym na sercu leżało odzyskanie relikwii błogosławionego dla Kościoła. Pierwszy uczynił to ks. Piotr Zieliński, moskiewski dziekan oddelegowany do rozmów z bolszewikami przez abpa Cieplaka. Niestety bezskutecznie. Udało się to dopiero amerykańskiemu jezuitom, księżom Gallagherowi i Walshowi. Wspomniani duchowni trafili do Rosji z inicjatywy Stolicy Apostolskiej, która ofiarowała swą pomoc żywnościową (odpowiedź na doniesienia o porewolucyjnej klęsce głodu). Bolszewicy relikwie rzeczywiście jezuitom zwrócili, ale z zastrzeżeniem by nie nadawać sprawie rozgłosu i nie zabierać ich bezpośrednio do Polski.

Ciało męczennika drogą morską dotarło do Rzymu w dniu 1 XI 1922 roku. Umieszczono je w kaplicy św. Matyldy w Watykanie. Rok później specjalna komisja kościelna dokonała rozpoznania relikwii Andrzeja Boboli, głównie dzięki ks. Janowi Rostwo-

rowskiemu SJ który doskonale pamiętał je z autopsji. Do ciała przyłożono ramię odcięte w 1857 r. przez abpa Żylińskiego. Pasowało idealnie. Tożsamość osoby nie budziła więc wątpliwości.

W maju 1924 r. relikwie umieszczono w jezuickim kościele Il Gesú. Dzięki dostępowi do nich wiernych kult bł. Andrzeja Boboli uzyskał wymiar międzynarodowy. Stwarzało to doskonale przesłanki do wszczęcia procesu kanonizacyjnego. Wydawnictwo Księży Jezuitów z siedzibą w Krakowie wydrukowało i rozpowszechniło tysiące odezów, obrazków i obrazów z podobizną błogosławionego, a na lamach swojej prasy prezentowało liczne artykuły o jego życiu, kulcie oraz świadectwa licznych cudów za jego wstawiennictwem. Nowym ośrodkiem kultu męczennika stał się Lublin, gdzie w 1933 r. sprowadzono relikwię ramienia uprzednio podarowaną papieżowi. Zaczęły się tu pojawiać liczne łaski, o czym świadczyły wota wiernych.

Proces kanonizacyjny przebiegał bardzo sprawnie, co było wielką zasługą Piusa XI, który doskonale pamiętał atmosferę jaka panowała w Warszawie w sierpniu 1920 roku. Krajowy postulator procesu zbierał informacje o łaskach uzyskanych na pośrednictwem bł. Andrzeja Boboli. Jego pomysłem zakończenie uzależniono od uznania za prawdziwe i nie budzące wątpliwości dwóch cudów zdziałanych za jego przyczyną. Warunek ten został spełniony<sup>34</sup>. Uroczystość kanonizacyjną wyznaczono na Wielkanoc, wypadającą 17 IV 1938 roku. Przybyła na nią wielotyśięczna pielgrzymka z Polski z udziałem 25

biskupów. W Bazylice św. Piotra wierni odśpiewali „Boże coś Polskę”, widoczne były sztandary z Orłem Białym i Matką Bożą Częstochowską.

Zaraz po kanonizacji rozpoczął się triumfalny powrót relikwii świętego do kraju. Najpierw ciało męczennika przywitała słoweńska Lubljana, potem Budapeszt. Po przekroczeniu granic Polski relikwie entuzjastycznie były witane kolejno w: Oświęcimiu, Krakowie, Katowicach, Poznaniu i Łodzi. Warszawa przywitała swojego nowego świętego 17 VI 1938 roku. Uroczystości z tym związane trwały aż trzy dni przy tłumnym udziale wiernych, którym towarzyszył Episkopat, przedstawiciele Sejmu, Senatu, Rządu RP i kół wojskowych. Prezydent RP Ignacy Mościcki umieścił wtedy na trumnie męczennika swój Krzyż Niepodległości z Mieczami<sup>35</sup>.

Po ich zakończeniu uroczystości relikwie świętego spoczęły w kaplicy OO. Jezuitów w Warszawie (ul. Rakowiecka). Tak życzył sobie sam Ojciec Święty, choć nie brakowało głosów, że właściwym miejscem będzie Pińsk. Kto mógł przypuszczać, że wkrótce wybuchnie wojna, w wyniku której miasto nad rzeką Prypecią znajdzie się poza granicami Polski...

Dla wielu Polaków uciekanie się do św. Andrzeja Boboli w czasie II wojny światowej stawało się źródłem duchowego umocnienia. O tym, że Apostoł Polesia nie opuszcza swoich wiernych zdawały się świadczyć wojenne losy jego relikwii<sup>36</sup>: w przeddzień kapitulacji stolicy (26 IX 1939) pociski artyleryjskie trafiły w kaplicę OO. Jezuitów, co spowodowało uszkodze-

<sup>34</sup> Kongregacja Obrzędów zaakceptowała jako cuda uzdrowienie Idy z Turnau Kopeckiej oraz s. Alojzy z rzymskiego Zgromadzenia Służebnic Dziewicy Niepokalanej;

<sup>35</sup> Ks. Zdzisław Pałubicki SJ, Święty Andrzej Bobola, kapłan i męczennik 1591-1657, wielki orędownik Warszawy i Polski, Warszawa 1992, s.26;

<sup>36</sup> Wspominał o tym o. Aleksander Jacyniak SJ w homilii wygłoszonej w dniu 20 V 2007 r. opublikowanej w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 6/2007, s.21-22;



nie trumny męczennika w kilku miejscach. Dłatego podjęto decyzję o przewiezieniu relikwii na Stare Miasto, do Sanktuarium Matki Bożej Łaskawej. Ale i to miejsce przeostało być spokojne po wybuchu Powstania Warszawskiego - katedra św. Jana stała się niebawem areną zaciekłych walk (14 VIII 1944). Zniszczenia dotknęły również przyległy kościół Matki Bożej Łaskawej. Dłatego powstańcy zdecydowali się zabrać stąd ciało męczennika, które poprzez kanały trafiło do kościoła św. Jacka i tam pozostało do zakończenia wojny.

Zaraz po wojnie ks. Aleksander Kisiel SJ, odpowiedzialny za odbudowę Domu Zakonnego przy ul. Rakowieckiej, zwrócił się z prośbą do pochodzącego z Pińska prokuratora wojskowego o umożliwienie translacji relikwii, na co uzyskał zgodę<sup>37</sup>. Trumna początkowo spoczęła w jednym z zakonnych pokoi. Kiedy odrestaurowana kaplica została poświęcona (31 VII 1945), ciało męczennika spoczęło pod jej ołtarzem. W 1950 r. Prymas Stefan Wyszyński dokonał kanonicznego przeglądu relikwii. Z tej okazji świętemu zmieniono trumnę i szaty. Ten stan rzeczy trwał aż do roku 1988, kiedy zostało otwarte dla wiernych Sanktuarium św. Andrzeja Boboli przy ul. Rakowieckiej w Warszawie.

W 1957 r. mijała 300. Rocznica męczeńskiej śmierci św. Andrzeja Boboli. Z tej właśnie okazji Pius XII wydał encyklikę *Invicti Athletae Christi*, w której podkreślił heroizm wiary Apostoła Polesia. Papież wspominał też fakt, że Polska od wieków była przed-

murzem chrześcijaństwa. Przechodząc do czasów nam współczesnych, encyklika wzywała katolików do obrony wiary, której grozi uszczerbek z powodu niezajomości jej zasad oraz iluzji budowania pomyślnej przyszłości bez respektowania praw Bożych. Wszystko to było czytelną aluzją do rządów komunistycznych w krajach Europy za żelazną kurtyną<sup>38</sup>. Nieprzypadkowo ogłoszenie Encykliki zbiegło się z otrzymaniem przez Prymasa Tysiąclecia kapelusza kardynalskiego<sup>39</sup>. Przypadku nie mogło też być w fakcie, że kardynał Wyszyński napisał *Jasnogórskie Śluby Narodu* w liturgiczne wspomnienie św. Andrzeja Boboli, mianowicie 16 V 1956 roku<sup>40</sup>. Był bowiem przekonany o jego wstawiennictwie w tej sprawie. Jest bardzo prawdopodobne, że święty był inspiratorem i naocznym świadkiem Ślubów Jana Kazimierza we Lwowie (1656).

300. rocznica śmierci św. Andrzeja Boboli została poprzedzona uroczystą nowenną, odprawioną w kaplicy OO. Jezuitów przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. W czasie jej trwania Msze św. koncelebrowali biskupi różnych diecezji, a kazania głosili przedstawiciele różnych zakonów<sup>41</sup>. Kolejne rocznice zdecydowano się poprzedzać również uroczystymi nowennami, lub przynajmniej triduami. Od XI 1986 r. datuje się zwyczaj odczytywania 16. dnia każdego miesiąca intencji modlitewnych do świętego zapisywanych wcześniej na karteczkach przez wiernych.

Na dalszy rozwój kultu św. Andrzeja Boboli duży wpływ miało powstanie przy ul.

<sup>37</sup> Pałubicki SJ, s.148;

<sup>38</sup> Społeczno-polityczny kontekst powstania Encykliki przypomniał o. Jacek Bolewski SJ w czasie sesji naukowej zorganizowanej z okazji 350-lecia śmierci św. Andrzeja Boboli (Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 5/2007, s.17-21);

<sup>39</sup> O. Aleksander Jacyniak SJ, Kardynalski kapelusz na trzechsetlecie, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 5/2007, s.19;

<sup>40</sup> O. Jacek Bolewski SJ, Andrzej Bobola i Śluby Jasnogórskie, Miejsca Święte, 5/2007, s.15-18;

<sup>41</sup> Pacuszkiewicz SJ, Dzieje kultu..., s.23-24;

Rakowieckiej w Warszawie Sanktuarium jego imienia. Zostało ono otwarte 17 IV 1988 roku. Tego dnia poprowadzono uroczystą procesję z relikwiami męczennika z kaplicy do kościoła. Pierwszą Mszę św. w Sanktuarium odprawił Prymas Polski, kard. Józef Glemp. Miejsca na bocznych ławkach podwyższenia zajęli liczni kapłani oraz budowniczowie kościoła (architekci, plastycy, robotnicy). Po Mszy św. tysiące mieszkańców stolicy oddało hołd świętemu przechodząc obok jego trumny umieszczonej w prezbiterium. O 22.00 jezuici odnieśli relikwie z powrotem do kaplicy, w kościele bowiem nie zakończono jeszcze prac budowlanych<sup>42</sup>. Gdy Sanktuarium zostało wykończone, trumna z ciałem świętego spoczęła w krypcie pod ołtarzem w górnym kościele.

W tym samym 1988 r. powstało jeszcze jedno miejsce kultu św. Andrzeja Boboli. Chodzi o miejscowość, w której męczennik się urodził, czyli o Strachocin. Do miejscowej parafii skierowano ks. Józefa Niżnika, który przybył na miejsce 7 IX 1983 roku. W nocy z 10 na 11 IX nawiedziła go dziwna postać, która się nie przedstawiła. Takich dziwnych spotkań w następnych czterech latach było więcej. Ks. Niżnik nabrał przekonania, że ma do czynienia ze zjawiskiem nadprzyrodzonym, a tajemniczy przybysz to nie kto inny jak św. Andrzej Bobola, o miejscu narodzenia którego zupełnie zapomniano. O wszystkim kapłan poinformował wiernych w niedzielnym kazaniu. Kolejnym krokiem jaki podjął było pozyskanie dla Strachocina relikwii świętego. Zostały one procesyjnie wniesione do kościoła w dniu 16 V 1988 r.

w asyście biskupa przemyskiego Ignacego Tokarczuka. Hierarcha następnie odprawił Mszę św. i poświęcił obraz przedstawiający Apostoła Polesia.

Nowym elementem kultu św. Andrzeja Boboli stało się organizowanie od początku lat 90-tych pielgrzymek do miejsca jego męczeńskiej śmierci. Z czasem ich uczestnicy zawiązali Stowarzyszenie Krzewienia Kultu Świętego Andrzeja Boboli (1993). Za swoje główne zadanie uznano organizowanie ruchu pielgrzymkowego do miejsc związanych z postacią świętego oraz niesienie pomocy charytatywnej Polakom mieszkającym w białoruskiej części Polesia<sup>43</sup>. Dzięki staraniom SKKAB doszło w Janowie Poleskim do otwarcia nieczynnego od 50 lat katolickiego kościoła!

W 1992 r. św. Andrzej Bobola został ogłoszony Patronem Archidiecezji Warszawskiej. Inicjatywa w tej sprawie wyszła od samego Księdza Prymasa, kard. Józefa Glempa. Spotkała się ona z pełnym poparciem parafian oraz działającego wtedy jeszcze nieformalnie SKKAB. Główne uroczystości odbyły się w niedzielę 17 V. Tego dnia trumnę z ciałem świętego procesyjnie wyniesiono z krypty na zewnątrz Sanktuarium, a następnie przy dźwięku fanfar postawiono w prezbiterium świątyni. Zaraz potem rozpoczęła się Msza św., którą sprawował i homilię wygłosił kard. Józef Glemp. Przemawiając do wiernych Ksiądz Prymas powiedział, że ogłoszenie męczennika Patronem Archidiecezji powoduje zwiększenie wymagań duchowych ze strony kościołów, które te wyniesienie przyjmują<sup>44</sup>. Na wyzwoleniu z niewoli politycznej nie można poprzestać, ale się

<sup>42</sup> Będę jej głównym patronem. O świętym Andrzeju Boboli, praca. zbiorowa., WAM Kraków 1995, s.80-82;

<sup>43</sup> Teresa Walewska-Przyjałkowska, Patronowi Polski w hołdzie. Stowarzyszenie Krzewienia Kultu Świętego Andrzeja Boboli SKKAB, Miejsca Święte, 5/2007, s.33-34;

<sup>44</sup> Będę jej głównym patronem, s.97-100;

trzeba wyzwolić również ze słabości moralnych, z grzechu. Zadania duchowe, jakie stoją przed Polakami, mają wymiar patriotyczny. Prawdziwy patriotyzm to ukochanie rzetelności, sumiennosci, wytrwałości oraz unikanie złych obyczajów.

Podjęte przez Księdza Prymasa działania spotkały się z uznaniem Episkopatu Polski. Podczas 296. posiedzenia plenarnego (1998) Episkopat zdecydował o skierowaniu do Stolicy Apostolskiej pisemnej prośby o ogłoszenie św. Andrzeja Boboli Patronem Polski. List został bardzo życzliwie odebrany przez Jana Pawła II. Nic więc dziwnego, że w stosunkowo krótkim czasie (13 III 2002) Kongregacja ds. Świętego Kultu i Dyscypliny Sakramentów wydała stosowny dekret w tej sprawie. Dekret ogłaszający św. Andrzeja Bobolę Patronem Polski drugiego stopnia odczytano 16 V 2002 r. w Sanktuarium jego imienia w Warszawie, w trakcie sprawowania uroczystej Mszy św. (liturgiczne wspomnienie męczennika). Przy tej okazji różne diecezje otrzymały części relikwii świętego dla nowo konsekrowanych ołtarzy lub nowych kościołów pod jego wezwaniem<sup>45</sup>.

W związku z ogłoszeniem patronatu św. Andrzeja Boboli nad Polską, biskupi wystosowali do wiernych List<sup>46</sup>, w którym zwrócili uwagę, że nowy Patron Polski zastaje bardzo wielu Polaków w trudnej sytuacji materialnej. Ponieważ sam święty za życia był bardzo wyczulony na ludzką biedę, dlatego patronat ten winien nas uczyć sprawiedliwości społecznej. To waż-

ne dopowiedzenie do słów ks. kard. Józefa Glempa wypowiedzianych w 1992 roku.

Ciekawe refleksje dotyczące patronatu św. Andrzeja Boboli nad Polską przekazał nam również znany z mediów elektronicznych jezuita, ks. Krzysztof Ołdakowski<sup>47</sup>. Jego zdaniem naszą odpowiedzią na jego patronat nad Polską winny być: dialog katolików, grekokatolików i prawosławnych (święty zginął z rąk prawosławnych kozaków), ewangelizacja uwzględniająca wyzwania XXI wieku (święty głosił Chrystusa niezależnie od zewnętrznych okoliczności) oraz dążenie do budowania pomyślnej przyszłości poprzez skupianie się na realizacji wspólnych celów (święty zapowiedział odrodzenie Polski).

Wspomniano już o historii powstania SKKAB. Jakiś czas po ogłoszeniu św. Andrzeja Boboli Patronem Polski doszło do zawiązania Apostolatu Patrona Polski. Inicjatywę w tej sprawie zgłosiła grupa osób, która doszła do przekonania, że w Sanktuarium przy ul. Rakowieckiej w Warszawie codziennie powinno się modlić o uzdrowienie za wstawiennictwem świętego. Po raz pierwszy uczyniono to 17 II 2004 roku<sup>48</sup>. Natomiast 3 III tego roku odprawiono po raz pierwszy (pierwsza środa miesiąca) Mszę św. o uzdrowienie za przyczyną Patrona Polski. Do dzisiaj gromadzi ona liczne rzesze wiernych.

Zakończymy nasze długie rozważania o życiu i kulcie św. Andrzeja Boboli prowokacyjnymi pytaniami: czy wizja wskrzeszenia Polski, jaką ujrzał w 1819 r. o. Ko-

<sup>45</sup> Sprawozdanie z uroczystego ogłoszenia św. Andrzeja Boboli Patronem Polski, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 6/2007, s.5;

<sup>46</sup> List Episkopatu Polski w sprawie ogłoszenia św. Andrzeja Boboli Patronem Polski, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 6/2007, s. 4-5;

<sup>47</sup> Ks. Krzysztof Ołdakowski SJ, Inspiracje jubileuszowe, czyli wezwania naszego Patrona, Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, 6/2007, s.10-11;

<sup>48</sup> Ewa M. Twarowska, Wierzę w świętych obcowanie. Apostolat Patrona Polski, Miejsca Święte 5/2007, s.31-32;

rozeniewski OP, której mu udzielił Andrzej Bobola, zmaterializowała się całkowicie w 1918 roku? Czy II Rzeczypospolita rzeczywiście została skrojona na miarę tej, w której żył sam święty? I co nas jeszcze czeka, powtórzmy, by spełniła się przepowiednia uznania Apostoła Polesia za głównego patrona Polski? Musieliśmy je zadać, bo podskórnie czujemy, że jesteśmy powołani do zadań, jakie stawia przed nami Boża opatrność, zadań których może do końca nie rozumiemy.

W głównym ołtarzu Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie znajduje się obraz Patrona Polski<sup>49</sup>. Stoi pochylony mając ręce związane powrozem. Znajdują się przy nim trzy płaczące anioły. Jeden z nich trzyma w dłoniach zapaloną świecę. W tle widoczna jest postać ukrzyżowanego Chrystusa. Dlaczego aniołów jest trzech? – W zamyśle autora dzieła symbolizują one Koronę (tutaj święty się urodził), Litwę (tutaj się kształcił) i Ruś (tutaj poniósł męczeńską śmierć). Wątek ten podjął Jan Paweł II, który tuż po ogłoszeniu św. Andrzeja Boboli Patronem Polski, uznał w nim prorocki znak spotkania kościołów Wschodu i Zachodu oraz symbol otwarcia się na Ruś, która w czasie istnienia I Rzeczypospolitej nie doczekała się zyskania właściwych dla siebie praw.

## STRESZCZENIE

Święty Andrzej Bobola zginął męczeńsko za wiarę katolicką w dnia 16 maja 1657 roku, zabity w okolicy Janowa Poleskiego przez prawosławnych kozaków. Proces kanoniczny o wyniesienie go na ołtarze rozpoczął się późno (1729) i był wielokrotnie przerywany. Argumentem, który przesądził o jego zakończeniu (1856) było zachowane od zepsucia ciało męczennika

oraz cudowne uzdrowienia za jego przyczyną. Integralne relikwie ciała były wielokrotnie przenoszone (Pińsk, Połock, Moskwa, Rzym, Warszawa) zapisując się jako historia o wielkim ładunku dramatyzmu.

W roku 2002 święty dołączył do grona Patronów Polski jako patron drugiego stopnia. Patronat ten stanowi dla nas zobowiązanie do stawiania sobie wysokich wymagań moralnych, wzywa nas do społecznego solidaryzmu.

Wizja wskrzeszenia Polski, jaką Andrzej Bobola cudownie ukazał w 1819 r. ojcowi Alojzemu Korzeniewskiemu OP, jest intrygująca, gdyż prowokuje nas do stawiania pytań o przyszłość naszej Ojczyzny.

## SUMMARY

Saint Andrew Bobola was killed as martyr for catholic religion near Janów Poleski on 16th May 1657. Killers belonged to orthodox kosaks. Beatification lawsuit of him was initiated very late (1729) interrupted many times. It was finally successful (1856) because of his body still free of decomposition and evidences of cure made owing to intercession prayers. Integral relics of his body were moved many time (Pińsk, Połock, Moscow, Rome, Warsaw). This history was created as real scene of drama with triumph in the end.

Our saint was joined to collection of Polish Patrons (2002) as second category patron. This patronage bind us down to act in full consciousness of high-standard morality and challenge us to social solidarity.

Homeland revival vision created by Andrzej Bobola to father Alojzy Korzeniewski OP in 1819 seems to be very intrigued. Many questions concerned future of Poland can be asked for this reason.

<sup>49</sup> Jego autorem jest Henryk Musiałowicz. Praca powstała w latach 50-tych jako praca konkursowa. To właśnie ona w oczach jury znalazła największe uznanie;